Kraków, 5. stycznia 1898.

Rok III. Nr. 1.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują."
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!



Chwała Jubilatowi na papieskim tronie, chwała Leonowi XIII.

Pierwszego stycznia r. 1838 widziano w kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie, przed ołtarzem Najśw. Panny, 27-letniego kapłana, Joachima Wincentego Pecci, odprawiającego po raz pierwszy Mszę św. [1]). Dziś ten kapłan zasiada na Stolicy Piotrowej, pochylony wprawdzie pod brzemieniem 88 lat, ale świeżego zawsze umysłu i gorącego serca, a do tego otoczony czcią całego świata. Łaska ta niezwykła, którą snadź dla niego i zarazem dla Kościoła wyprosiła Najśw. Matka. Pośród 16 Papieży, którzy na Stolicy św. obchodzili złoty jubileusz kapłaństwa, czterech przypada na wiek nasz, to Pius VII, Grzegórz XVI, Pius IX i Leon XIII. Do tego Pius IX doczekał się także jubileuszu biskupiego i dożył lat Piotrowych, bo rządził 31 lat, 8 miesięcy i 26 dni Kościołem świętym; jego następca zaś, po jubileuszu biskupim (w r. 1893), święci dziś dyamentowy jubileusz kapłaństwa. O jakże Pan jest dobry, że w tych czasach srogiej walki darzy niezwykłymi przywilejami Namiestników Swoich i przykuwa do ich tronu

[1]) Jestto krótkie streszczenie kazania, mianego przez ks. Prałata Józefa Pelczara w kościele Maryackim 1 stycznia 1898 r.

miliony serc; bo zaprawdę takiej czci i miłości, jaka za rządów Piusa IX i Leona XIII otacza Stolicę św., nie widziano chyba od czasów Apostołów i Męczenników. Dziś, po jubileuszach w r. 1888 i 1893, ta cześć i miłość jeszcze spotężniała, tak że po całym świecie rozlega się głos: Chwała Jubilatowi na papieskim tronie, chwała Leonowi XIII! I nietylko ludy składają hołdy Ojcu chrześciaństwa, ale także rządy, bo wszakże i nasz Monarcha wysłał w tych dniach do Rzymu swe życzenia, dołączając dar 50 tysięcy złr. w złocie. Hołdy te są ze wszechmiar zasłużone, jak stwierdzają dzieje 20-letnich rządów Leona XIII.

Lat temu sto, rewolucya francuska nietylko wytoczyła potoki krwi, rozpędziła duchowieństwo, pozamykała Kościoły, ale targnęła się na Stolicę św., bo opanowawszy Rzym, papieża Piusa VI zawlokła na wygnanie do miasta Valence, gdzie czcigodny starzec niebawem życia dokonał. Również i w wieku naszym narażoną była Stolica Apostolska na różne uciski, najwięcej atoli za rządów nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. Wówczas to nietylko rewolucya przy pomocy króla piemonckiego Wiktora Emanuela II pozbawiła Papieża władzy doczesnej i uczyniła go więźniem w Watykanie, ale wszystkie prawie rządy wystąpiły na pole bojowe, podnosząc kłamliwe hasła, że Kościół, z wojowniczym Papieżem na czele, rzuca rękawicę nowoczesnym państwom. Poszły stąd srogie prześladowania Kościoła we Włoszech, w Niemczech, w Rosyi, w Szwajcaryi i w Brazylii, a nie brakło także dlań cierpień w Austryi, Hiszpanii, Francyi i Turcyi. Szczególnie po r. 1870 walka przybrała przerażające rozmiary; a jakiż był jej wynik? Oto pokazało się znowu, że siły moralnej, na Bogu opartej, żadna przemoc nie pokona, — że Kościół może walczyć, może cierpieć, ale zwyciężon być nie może. Ufny w pomoc Bożą i otoczony miłością ludów katolickich, odpierał Pius IX nader dzielnie hardych lucyferów wieku, wołając za św. Michałem: „Któż jak Chrystus i Jego Kościół“! — przyszedł atoli czas, że Król Niebieski chrobrego wodza odwołał z posterunku po wieniec, a na jego miejscu postawił innego, by chlubną walkę chlubnym pokojem zakończył.

Leon XIII to mąż iście opatrznościowy na czasy nasze, jak opatrznościowym w swoim czasie był Pius IX; i trzeba zaiste dziękować Bogu, że po „Krzyżu z krzyża“ [1]) przyszła „Światłość z nieba“ [2]). Pojmuje on wysoko i wszechstronnie swe posłannictwo, a spełnia takowe godnie.

Jako namiestnik Tego, który rzekł: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody“, dba Leon XIII wielce o rozszerzenie owczarni Chrystusowej; jakoż z każdym dniem przybywa dziatek czcigodnej Matce — Kościołowi.

Jako sternik łodzi Piotrowej, stara się Leon XIII od początku uśmierzyć wzburzone fale namiętności ludzkich i przywrócić pokój Kościołowi. Jakoż ułożyły się stosunki ze wszystkiemi prawie państwami, bo same rządy, zmęczone szkodliwą walką i zatrwożone postępami socyalizmu, zapragnęły zgody, a butny przewódca wrogów, Bismark, musiał rad nie rad ukorzyć się przed Stolicą św., niebawem zaś doznał na sobie, że tylko Bóg jeden jest wielki. Z dwoma tylko wrogami nie przyszło do zgody, — z sektami bezbożnemi (wolnomularzy, anarchistów, socyalistów itp.), bo one chciałyby zniszczyć religię i obalić porządek chrze-

[1]) Godło Piusa IX w tak zwanem proroctwie św. Malachiasza, które przed trzystu laty rozgłoszono.

[2]) Godło Leona XIII w temże proroctwie. Jego następca ma godło: *Ignis ardens* (ogień palący).

OJCIEC MAREK

przez

Dra Stanisława Kozłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tak powstała Konfederacya Barska, trwająca od r. 1768—1772, mająca ocalić Polskę od zagłady. Celu nie osiągnęła, bo pierwszy rozbiór nastąpił w r. 1772, ale uratowała honor narodu dowodząc, że Polacy nie poddali się dobrowolnie łupieskim sąsiadom, lecz, że ulegli ich przemocy.

Kto pierwszy podał myśl konfederacyi nie wiadomo, być może, że ksiądz Marek, ale z pewnością tego twierdzić nie można. Zaraz po porwaniu senatorów ks. Marek naradza się ze szlachtą we wsi Michałowicach, własności Rafała Dzierzka. Zebrania tutaj są bardzo liczne, widzimy na nich tyle głośnych później Pułaskich i Krasińskich.

Ze zjazdów michałowickich przeszła do nas jedna z tych wiadomości, które przeorowi barskiemu zjednały sławę proroka. Pewnego dnia zebrani oczekiwali patryotycznego zakonnika w michałowskim dworze, aż wreszcie ujrzeli go na polu w chwili, gdy się spotkał z ks. Kosteckim, przybyłym z Humania. O. Marek padł na kolana przed ks. Kosteckim i przyjął odeń błogosławieństwo. Gdy go się zapytano o powód tego, powiedział, że Kostecki będzie niebawem męczennikiem i dlatego przyjął odeń błogosławieństwo. Rzeczywiście w następnym roku 1168 w czerwcu ks. Kostecki został zamordowany w Humaniu w chwili, gdy wzywał wściekłych hajdamaków, by zaprzestali bezcześcić świątynię. W r. 1768 w lutym wybuchła konfederacya w Barze, z którą imię bohaterskiego kapłana jest na wieki związane. Z tego miasteczka rozszerzyła się na całą Polskę, zrosiła krwią walecznych litewskie puszcze i w prastarych murach Krakowa dała objaw życia, ale że w Barze miała kolebkę, od tego więc miasta nazwę przyjęła. Ks. Marek zdziałał dla niej bardzo dużo, bez niego możeby ona nawet nie była wybuchła. On z kijem w ręku przebiegał wsie i miasteczka województw: podolskiego, wołyńskiego i bracławskiego, wzywając do walki za świętą sprawę, a słowa jego wszędzie znajdowały echo, bo go za świętego i proroka uważano. Sam akt konfe-

ściański, — jakoteż z rządem włoskim, bo ten rząd nietylko wydarł Ojcu św. niepodległość monarszą, tak potrzebną do sprawowania apostolskiego urzędu, ale w przeróżny sposób tamuje swobodę Kościoła i Stolicy św., grabi mienie kościelne, znosi klasztory, pozwala w samem mieście świętem Rzymie szerzyć bezbożność i zepsucie.

Jako nieomylny mistrz prawdy Chrystusowej, pragnie Leon XIII gorąco, by ta prawda jaśniała nad światem w pełnym blasku i oświecała wszystkie umysły; jakoż we wspaniałych encyklikach (t. j., listach do całego świata katolickiego) rozwija niezrównaną jej mądrość. Prócz tego obejmuje to wszystko, co wiek nasz ma wielkiego i szlachetnego, wita z radością prawdziwe zdobycze nauki i oświaty, błogosławi każdej pracy ducha ludzkiego, byle wedle woli Bożej podjętej.

Jako stróż świętości Kościoła, pracuje Leon XIII usilnie nad spotęgowaniem życia religijnego; i w tym celu wzywa ciągle do modlitwy, zwłaszcza do Serca Jezusowego i do Najśw. Panny (do której tronu w każdym miesiącu październiku każe puszczać miliony strzał — miliony Różańców), jedna ziemi coraz nowych przyczyńców niebieskich, coraz nowych Świętych, popiera wiece katolickie, odradza niektóre zakony (także i bazyliański w Galicyi), poleca bractwa i stowarzyszenia katolickie, a szczególnie Bractwo Różańca św., Stowarzyszenie św. Rodziny, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Tercyarstwo św. Franciszka. Posiew ten nie idzie na marne, a chociaż na świecie dużo złego, bo sekciarze, żydzi i źli chrześcianie szerzą zepsucie, — to jednak duch religijny krzepi się i wzrasta w wielu duszach.

Jako opiekun społeczeństwa chrześciańskiego, broni Leon XIII podwalin tegoż, mianowicie wiary, obyczaju, władzy, prawa, wolności, małżeństwa i rodziny, a chociaż dla wszystkich dobrym jest ojcem, szczególną atoli pieczę ma o maluczkich i nieszczęśliwych. Jeszcze jako arcybiskup perużyński budował domy przytułku i w czasie głodu we własnym pałacu karmił ubogich; kiedy zaś wstąpił na Stolicę Piotrową, objął wielkiem sercem wszystkie biedy i bóle ludzkości i zawołał za Zbawicielem: Żal mi ludu. Widząc zaś, że socyalizm jest najgroźniejszą chorobą naszych czasów, nietylko bada jej źródła i skutki, ale podaje skuteczne leki, jużto wzywając społeczeństwo całe do powrotu do zasad wiary chrześciańskiej i do uświęcenia życia rodzinnego, jużto nawołując bogatszych do miłosierdzia, pracodawców do sprawiedliwości, pracujących do pilności i oszczędności, jużto polecając zakładanie dzieł i stowarzyszeń dobroczynnych lub spółek robotniczych. Dzięki Bogu, w całym świecie katolickim silny budzi się ruch, by się zająć lepiej warstwami biednemi czy opuszczonemi i wedle woli Bożej poprawiać ich dolę. Niechże tedy wszyscy ludzie dobrej woli nie szczędzą trudu, serca i grosza dla tej sprawy; robotnicy zaś i włościanie niech nie słuchają głosów iście szatańskich, które chcą ich oderwać od serca Matki—Kościoła, ani porzucają jego prawdy i prawa; bo tylko Kościół jest dla nich matką kochającą i tylko w jej piersiach mogą znaleść mleko Bożej nauki, łaski i pociechy.

Jako ojciec chrześciaństwa, nawołuje Leon XIII wszystkie narody do jedności i zgody, a dla każdego z nich ma słowo zachęty lub przestrogi. Wszędzie też niesie pokój i ratunek, podobny do strażnika, który opatrując latarnię morską, okrętom burzą miotanym wskazuje bezpieczną drogę do przystani.

A o najnieszczęśliwszym pośród narodów czy zapomniał Leon XIII? Nie zapomniał i nie zapomni. Wprawdzie nie objawia on tak często i w sposób tak

---

deracyi barskiej, ogłaszający narodowi i światu jej powstanie, stwierdza wiarę, jaką pokładano w księdzu Marku. Powiedziano tam bowiem:

„Jest jeszcze Bóg w Jeruzalem, jest i jego prorok, który wszystkie pomyślności wróży". Ten prorok to ks. Marek, który konfederacyę wzmógł liczebnie i uszlachetnił duchem poświęcenia i pobożności. On założył z konfederatów zakon rycerski św. Krzyża, zobowiązując jego członków do szanowania wszystkich ludzi bez różnicy wyznania, do życia cnotliwego i spełniania praktyk religijnych. W ustawach tego rycerskiego bractwa wyraźnie jest powiedziane, że nie wolno żadnej krzywdy czynić nietylko swoim, ale także schyzmatyków, lutrów i żydów opieką należy otaczać. Kiedy konfederacya wybuchła, król Stanisław August nie wiedział, co począć, gdyż w radzie jego były zdania podzielone.

Nakoniec kazał wojsku polskiemu ruszyć pod Bar, gdzie ono połączyło się z Moskalami pod dowództwem jenerała Apraksyna. Polskiem wojskiem dowodził Xawery Branicki. Ten jeszcze przed nadejściem Moskali, podstąpił pod Bar, gdzie wyszło naprzeciw niego czterech księży ze statuą Matki Boskiej. Branicki, czy wzruszony tem, czy nie mając odwagi bez Moskali atakować konfederatów, cofnął się do Stodulec i dopiero 30 czerwca łącznie z Apraksynem zaatakował Bar. Obrona była trudna wobec przeważających sił. Konfederaci ulegli. Sześciuset ich padło trupem, Moskali zginęło 250. Carskie wojsko wszedłszy do miasta, dopuszczało się takich gwałtów, że bledną przy nich akty dzikości tatarskiej. Mordowano bezbronnych, ani wieku ani płci nie oszczędzając. Jakiś Dąbrowski padł na rynku rozsiekany. X. Małkowski, gdy pieniędzmi chciał Kozaków ułagodzić, został najprzód pieniędzy pozbawiony, a następnie przez zbirów prawosławnych umęczony. Cztery katolickie kościoły, z których dziś wobec fanatyzmu moskiewskiego jeden tylko pozostał, były widownią najsprośniejszych zbrodni. W kościele OO. Jezuitów chcieli sołdaci wyjąć puszkę z Najświętszym Sakramentem. Wtedy stanął przed nimi Jezuita X. Terlecki zaklinając, by uszanowali Boga utajonego. W odpowiedzi został porąbany, a Najświętszy Sakrament podeptany. Bóg nie spuścił na nich swych gromów, może litując się w nieskończonej dobroci nad ciemnotą tych zezwierzęconych istot. (C. d. n.).

czuły swej miłości ku nam, jak jego poprzednik; ale bo też za Piusa IX spadły na naród polski tak straszne ciosy, że by nie popaść w rozpacz, potrzebował wielkiej od Boga i ludzi pociechy Otóż Pius IX był dlań nietylko ojcem ale i matką, tą matką dobrą, co dziecię pobite od złych ludzi, choćby coś zawiniło, tuli do serca i obwiązuje jego rany; a gdy go pytano, czemuby on tak kochał nasz naród, odpowiadał słodko: Dlatego, że tak nieszczęśliwy. Słusznie też naród cały postanowił wznieść mu pomnik w świątyni królewskiej na Wawelu, iżby ten pomnik przypominał mu ciągle opiekę Stolicy św. w najczarniejszej dobie dziejów i był godłem wiekuistego z tą Stolicą sojuszu.

Niemniej jednak i Leon XIII chowa nas w sercu. Jeszcze w Peruży i zbierał składki na naszych wygnańców; a ledwie zasiadł na Stolicy Piotrowej, wyrzekł do deputacyi polskiej te słowa: „Zawsze brałem żywy udział w waszych cierpieniach i patrzyłem ze zbudowaniem na cierpliwość, z jaką znosicie wasze prześladowania i wasze nieszczęścia. Powiedzcie waszym współrodakom, jak serdecznie was kocham i jak wysoko cenię wasze zasługi i tę wierność, z jaką stoicie przy Kościele i Stolicy św.". Niebawem poczynił kroki, by ulżyć ciężkiej doli naszych braci, i przynajmniej tyle wykołatał, że biskupi wrócili z wygnania, że stolice opróżnione otrzymały dobrych pasterzy i że seminarya zostały otwarte. Jeżeli zaś rząd schizmatycki nie dotrzymuje innych przyrzeczeń, a nawet w przeróżny sposób uciska Kościół katolicki. jestże to winą Stolicy św.? Nie bójmy się również, że Leon XIII, czy którykolwiek z jego następców, uprawni coś takiego, coby było ze szkodą Kościoła i narodu polskiego, a mianowicie wprowadzenie języka rosyjskiego do liturgii. „Nigdy na to nie pozwolę" wyrzekł w r. 1888 do Biskupów polskich, a przytem żalił się mocno, że go naród polski niesłusznie podejrzywa.

Leon XIII starał się również przyjść w pomoc wielce udręczonej dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i ciężko nad tem bolał, że pod groźą zerwania układów musiał się zgodzić na zastąpienie niemcem, acz zresztą kapłanem zacnym (ks. Dinderem) więźnia ostrowskiego (kardynała Ledóchowskiego) i na usunięcie znakomitego jego pomocnika (sufragana Janiszewskiego). Za to za jego przyczyną dostał się później na stolicę św. Wojciecha znany Kościoła i narodu miłośnik (arcyb. Stablewski). Wdzięczność należy się Ojcu św. i za to, że wskrzesił dyecezyę krakowską, tak długo rozćwiertowaną i zamarłą i pierwszego jej pasterza purpurą po odrodzeniu ozdobił (ś.p. kard. Dunajewskiego). Pierw jeszcze powołał do św. Kolegium kardynałów innego syna polskiej ziemi (ś. p. Włodz. Czackiego); daniejszego zaś purpurata (kard. Ledóchowskiego) na wysokiem stanowisku prefekta Propagandy umieścił, czcząc w tych mężach nietylko osobiste cnoty i zasługi, ale także majestat narodu. Trudno wreszcie zamilczeć, że Kolegium polskie w Rzymie własnym groszem rozszerzył i że ilekroć przybywają tam Polacy, zawsze dla nich okazuje się serdecznym. O jego życzliwości świadczą też przemowy do pielgrzymów polskich w latach 1881, 1888, 1893, jak niemniej list pasterski z 19 marca 1894, w którym do całego narodu polskiego zwraca się ze słowem miłości.

Jakież stąd płyną dla nas obowiązki?

Oto dziękować Bogu, że jesteśmy dziećmi Ojca tak dobrego i że matką naszą możemy nazwać Stolicę Apostolską, opromienioną dziś niewidzianym oddawna blaskiem.

Powtóre, trzymać się tej Stolicy wiarą żywą i posłuszeństwem skorem, aby jej prawda była prawdą naszą, jej zakon zakonem naszym, jej radość radością naszą, jej boleść boleścią naszą.

Wreszcie kochać Ojca św., modlić się za Ojca św., nie szczędzić ofiary świętopietrza dla Ojca św. Jest on dziś obdarty od wrogów, tak że musi wyciągać rękę do własnych dziatek, aby utrzymać nietylko siebie, ale tylu nuncyuszów i biskupów, tyle misyj i zakładów; otóż obowiązkiem jest dzieci pamiętać o Ojcu chrześciaństwa. Wprawdzie na ziemi polskiej jest dużo smutku i biedy; ale pomnijmy, że jeden z Trzech Królów ofiarował tylko mirę, a jednak otrzymał błogosławieństwo od Bożego Dzieciątka, — że wdowa ewanieliczna włożyła do skarbnicy tylko dwa grosze, a Pan powiedział o niej: „Ta niewiasta dała najwięcej". Otóż ofiarujmy Namiestnikowi Chrystusowemu mirę naszych cierpień i grosz nasz wdowi, byle z wielką miłością, aby Pan powiedział i o nas: Ten naród dał najwięcej.

O ulepszeniach rolnych.

Napisał

Inżynier Stefan Stobiecki

w Krakowie.

WSTĘP.

Rzecz pewna, że na zmniejszanie się dobrobytu kraju naszego, a coraz większe wzmaganie biedy, silnie oddziaływa obniżenie dobrobytu ludności z roli żyjącej. Powodem tego smutnego objawu w naszych większych i mniejszych gospodarstwach rolnych jest przedewszystkiem za mała wydatność ziemi w stosunku do ceny gruntu, do zwiększających się podatków i ciężarów, i coraz droższej siły roboczej, a zbyt często powtarzających się lat nieurodzajnych.

Słusznie też Dr St. Bieliński w cennej swej rozprawie o kredycie melioracyjnym*) powiada, że w zwiększeniu produkcyi rolniczej powinien kraj nasz przedewszystkiem szukać środka do podniesienia swego dobrobytu. Podźwignięcie gospodarstwa rolnego w różnych jego kierunkach, a przedewszystkiem usunięcie lub zmniejszenie przynajmniej złych wpływów lat nieurodzajnych za pomocą tych czynników, jakie nam daje technika rolnicza, a tem samem zwiększenie produkcyi rolnej i podniesienie rentowności gruntu, czyli lepsze oprocentowanie wartości tegoż, jest niewątpli-

*) Dr St. Bieliński; Sprawa kredytu meljoracyjnego dla rolników w Galicyi; Lwów 1891.

wie jednem z najpilniejszych zadań ekonomicznych Galicyi.

Władze nasze krajowe jak i rządowe rzecz tę od wielu lat mają na oku; wiele nawet w tym kierunku zdziałano. Towarzystwo rolnicze ze swemi po kraju rozsianemi Towarzystwami okręgowemi nie mało czasu poświęciło obradom w różnych kierunkach dotyczącej sprawy, rzec można, że na nasze ociężałe i apatyczne stosunki dużo nawet zrobiono dla podźwignięcia rolnictwa, wszystko to jednak razem wzięte nie jest jeszcze wystarczającem, aby zapobiedz złemu.

Średnia obywatelska własność przeważnie z powodu małej wydatności produkcyi rolnej, zwłaszcza w często powtarzających się mokrych latach, a coraz bardziej zwiększających się ciężarów i przeciążenia podatkowego, z braku kapitału, i często trudności o robotnika wtedy, kiedy go potrzeba, coraz bardziej podupada. Nie jeden ze słabszych nie mogąc już dłużej wytrwać z przyczyn dopiero co przytoczonych, musiał uledz twardemu losowi i porzucić szlachetny zawód rolnika, a majątek ziemski może od wieków w jego rodzinie pozostający, oddać w obce ręce. Wielu oczekuje z trwogą tego samego losu, odsuwając krytyczną chwilę tu i owdzie resztkami suchych dochodów z lasu, a przeważnie przy pomocy banków i różnych finansowych instytucyi, a nie ima się racyonalnego lekarstwa, jakiem może być jeszcze podniesienie wydatności gruntu i zwiększenie produkcyi przez techniczne ulepszenia rolne.

Włościanie zdołaliby także przez ulepszenia rolne podnieść potężnie wydatność gruntu, a tem samem byt swój polepszyć i w znacznej mierze zaradzić swej biedzie, na którą niestety zbyt wiele poważnych przyczyn się składa. — Nie jest mojem zadaniem roztrząsać szczegółowo wszystkie powody coraz więcej wzrastającej biedy u naszego ludu wiejskiego, ograniczę się zatem tylko do niektórych najwybitniejszych czynników. Do nich zaliczam po pierwsze, wydatność roli za małą przy teraźniejszych stosunkach społecznych, a przedewszystkiem przy konstytucyjnie dozwolonem, a nader szkodliwem coraz większem rozdrabnianiu gruntowej własności włościańskiej,**) a po drugie, za niski jeszcze poziom oświaty ludu, która powinna polegać nie tylko na nauce czytania i pisania, lecz w wyższym stopniu wyrabiać u ludu zdrowy rozsądek i trafny pogląd na otaczające go stosunki, dozwalający na należyte rozpatrzenie się w położeniu swojem, sąsiadów i zagranicy, wytwarzać większą sumienność, moralność i poczucie swego obowiązku. Przy braku takiej oświaty ludność wiejska nie bardzo postępuje w niewłaściwej już dziś prymitywnej gospodarce, nie wyzyskuje dostatecznie swych sił, energii i zdolności do pracy, za mało korzysta z doświadczenia drugich, a nadewszystko poddaje się silnie wyzyskowi ze strony sprytniejszej ludności, która przez wieki nie dopuszczana do roli i do rzemiosł, żyjąc w nader trudnych dla siebie warunkach, oddała się prawie wyłącznie handlowi i nie zawsze szlachetnej i uczciwej spekulacyi.

Techniczne ulepszenia rolne, z łacińska meljoracyami zwane, przeprowadzone umiejętnie i starannie mogłyby rzeczywiście oddać nieocenione usługi naszemu rolnictwu, gdyby w kraju zabrano się z całą energią do systematycznego ich wykonania. Nie małe są jednak trudności do przezwyciężenia w tym względzie.— W pierwszym rzędzie najczęściej brak rolnikom potrzebnych i koniecznych na to funduszów zakładowych, a następnie panuje powszechnie jeszcze z niezbyt wielu wyjątkami przeświadczenie za małe o znaczeniu i nadzwyczajnych skutkach ulepszeń rolnych.

Na podstawie uchwały Sejmu krajowego z r. 1878 założone zostało w r. 1879 Biuro meljoracyjne przy Wydziale krajowym we Lwowie, w którego zakres wchodzą także ulepszenia rolne, czyli meljoracye trzeciorzędne, oprócz pierwszo i drugorzędnych meljoracyi mających na celu ochronę rolnictwa przed klęskami elementarnemi, jak powodziami, t. j. regulacya rzek i potoków z obwałowaniami i w dalszym ciągu uregulowanie ścieków i główniejszych odpływów, potrzebnych dla technicznych ulepszeń rolnych. Biuro to wraz ze swemi ekspozyturami w Krakowie, w Tarnowie, Jaśle, Sanoku i Stanisławowie w miarę sił fachowych, jakie są do dyspozycyi, i w miarę funduszów przez Sejm na ten cel przeznaczonych dostarcza rolnikom pomocy bezpłatnej stosownie do *Instrukcyi służbowej dla biura meljoracyjnego przy Wydziale Krajowym z r. 1893*, o której poniżej, przez wykonywanie zdjęć gruntów wraz z potrzebnymi pomiarami pól i badaniami, i przez całkowite opracowywanie projektów ulepszeń rolnych, a następnie na podstawie tych planów wytycza roboty w polu i wykonuje nad niemi kontrolę techniczną; wreszcie na koszt stron przeznacza w razie potrzeby swych fachowo uzdolnionych dozorców do bezpośredniego prowadzenia owych robót. Przysługa zatem, jaką to biuro rolnikom oddaje, jest już bardzo poważną, plany bowiem ulepszeń rolnych szczegółowo i umiejętnie przez biuro opracowywane przedstawiają same przez się znaczną wartość. Projektowanie meljoracyi gruntowych prócz teoretycznej i praktycznej wiedzy rolniczo-inżynierskiej wymaga szczegółowych i żmudnych zdjęć technicznych w polu, oraz wiele czasu na pracę biurową, dla tego projekta te prywatną drogą wykonywane musiałyby być w stosunku do kosztów wykonania bardzo drogie. Na domiar, gdyby biura nie było, najczęściej zmuszeni byliby rolnicy z za granicy do tych prac sprowadzać rutynowanych inżynierów kultury, coby jeszcze sprawę utrudniło i znacznie podrożyło, nie dając równocześnie gwarancyi, że plany zrobione zostaną równie sumiennie, jak przez siły miejscowe, których odpowiedzialność nie kończy się ze sporządzeniem projektu meljoracyi.

Mimo jednak bardzo pożytecznej działalności biura i tak znacznej pomocy, jaką kraj przez założenie tegoż rolnikom wyświadcza, — jak dotąd, z pomocy tej korzystać mogą tylko zamożniejsi, których

---

**) Herman Czecz, Zapewnienie bytu samoistnych gospodarstw włościańskich; Kraków 1893.

stać na przeprowadzenie ulepszeń rolnych bądź całkowite, bądź częściowe. Ogół rolników mniej zasobnych nim zdobędzie się na zaprowadzenie u siebie ulepszeń rolnych i postępowej (intenzywnej) gospodarki, ma wiele trudności do zwalczenia. Dla tego obok istniejącego i dalej rozwijającego się biura meljoracyjnego **zorganizowanie należytej pomocy materyalnej** dla rolnictwa, która mogłaby jednostkom i spółkom, czy zbiorowym rolniczym przedsiębiorstwom meljoracyjnym dostarczyć funduszów potrzebnych na zaprowadzenie ulepszeń rolnych, jest stosunkami obecnej chwili w Galicyi bezwzględnie wskazane i konieczne. Mamy tu na myśli fundusz pożyczkowy na ulepszenia rolne, czyli tak zwany kredyt meljoracyjny, o którym od wielu lat się mówi i uznaje jego potrzebę: kredyt taki byłby bardzo ważnym czynnikiem do podniesienia gospodarstwa rolnego, a z niem i dobrobytu kraju. Szkoda każdego roku, szkoda tych niepowetowanych strat olbrzymich, jakie nasze rolnictwo, a z niem i kraj z braku ulepszeń rolnych rokrocznie ponoszą, a straty te idą pewno w miljony; dla tego rolnicy powinni na seryo o tej sprawie pomyśleć, i myśl w jak najkrótszym czasie w czyn przeprowadzić. Tak Kraj jak i Rząd winni tu przyjść z należytą pomocą, już nie tylko z samego tytułu, jako władze opiekuńcze, dbające o polepszenie w kraju dobrobytu ogólnego, ale i z tego powodu, że przez ulepszenia rolne podniesie się siła podatkowa w kraju; znaczna część gruntów będzie mogła być przeniesioną do wyższej klasy katastralnej, wiele nieużytków i pól zabagnionych lub bardzo mokrych, nieurodzajnych, nader nisko opodatkowanych zmieni się na doskonałe grunta lub dobre łąki, które z czasem według wyższych klas będą mogły być opodatkowane. Dalszym skutkiem przeprowadzenia ulepszeń rolnych i zwiększenia produkcyi rolniczej będzie podniesienie się ruchu i obrotu wewnętrznego i zewnętrznego, które na zwiększenie dochodów państwa i kraju w różny sposób pośrednio lub bezpośrednio oddziałają.

W jaki sposób stworzyć taki fundusz i jaka instytucya w kraju, n. p. Bank krajowy, miałaby zająć się jego administracyą, jest rzeczą miarodajnych czynników, dla tego rzecz tę, aczkolwiek bardzo ważną, ale ani łatwą, ani w ramach niniejszej pracy nie dającą się rozwinąć, pomijamy, nadmieniając tylko, że pieniądz dla kraju w ten sposób użyty byłby produktywniejszy, aniżeli dziś, wypełniając portfel wekslowy wzrastających jak grzyby po deszczu eskonterów wyznania mojżeszowego.

Skoro kraj zdobędzie się raz na utworzenie funduszu dla ulepszeń rolnych, należałoby przy odpowiednich przepisach finansowych zwrócić baczną uwagę przedewszystkiem na to, aby o ile możności **zredukowano do minimum** kosztowne prawne i administracyjne formalności, trudności i długie zachody przy zaciąganiu pożyczek tak dla jednostek, jak i zbiorowych przedsiębiorstw czy spółek dla ulepszeń rolnych. W przeciwnym razie nadmiar trudności odstręczy rolników od korzystania z owego kredytu, a nawet uniemożebni także korzystanie, gdzie chodzić będzie o przeprowadzenie robót meljoracyjnych w mniejszym zakresie lub na rozdrobnionych własnościach gruntowych. Oczywiście oprocentowanie pożyczek pożądane jest jak najniższe, spłata ratami w kilkunastu latach i to nie zaczynając zaraz po wykonaniu meljoracyi, ale dopiero najwcześniej w rok po ukończeniu robót na danym, pewną całość stanowiącym obszarze. Dla rzeczywistego podźwignięcia rolnictwa w Galicyi w obec w całości tak olbrzymich obszarów, wymagających technicznych ulepszeń, nie wystarczy na cały kraj fundusz kilkunastu, lub kilkudziesięciu tysięcy reńskich, aby rzecz choćby do końca XX-go wieku mogła być jako tako przeprowadzoną. Dla tego fundusz taki, stanowiący niejako majątek obrotowy kraju, wyszedłszy od pewnej poważnej kwoty, wzmagając się tak, aby przynajmniej osuszenie przez drenowanie wszystkich gruntów, które tego w Galicyi potrzebują, mogło być systematycznie uskutecznione w jakich 20 do 30 latach. Wysokość początkowa funduszu meljoracyjnego i roczne jego podnoszenie tak obliczone być powinny, aby rzeczywiste jego wyzyskanie było możebnem przy danych warunkach, które przedewszystkiem zależą od liczby sił technicznych w tym kierunku użyć się dających, oraz od ilości rurek drenowych, których fabryki krajowe co rocznie dostarczyć mogą.

Równocześnie musiałyby być opracowane i wydane odpowiednie przepisy i ustawy, któreby ułatwiły systematyczne wykonanie ulepszeń rolnych w Galicyi i usunęły trudności techniczno-administracyjnej natury, dziś tak często uniemożebniające ulepszenia rolne, zwłaszcza na rozdrobnionych gruntach włościańskich.

Nadmienić tu wypada, iż po przeprowadzeniu meljoracyi rolnych, zwłaszcza drenowań, będzie także możliwszą należyta i racyonalna komasacya gruntów, czyli ulepszenie podziału pól, która sama przez się dla rolników korzystna przysporzy gminom majątku.

Dotknąwszy w powyższem omówieniu niektórych spraw ogólnego znaczenia dla naszego rolnictwa, przystępujemy do przedstawienia istoty ulepszeń rolnych. Rzecz tę poprzedzi zarys wiadomości o glebie i podglebiu, o niektórych ich fizykalnych właściwościach ważnych dla rolnictwa i o przyczynach i szkodliwości nadmiernej wilgoci w gruntach. W dalszym ciągu opiszemy pokrótce techniczne ulepszenia rolne i różne systemy tychże, przedstawimy ich pożyteczność dla rolnictwa, wspomnimy o kosztach wykonania i rentowności, w reszcie wskażemy drogę, jak zabrać się do tych ulepszeń, a to celem wyjaśnienia bardzo często spotykanych u rolników nie jasnych, nie zupełnych, a nieraz niewłaściwych pojęć o tym przedmiocie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kto się przyczynił do rozdzielania gruntów włościańskich?

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

Przed dwoma miesiącami zjechali się we Lwowie delegaci z różnych stron Galicyi, aby omawiać sprawy rolne. Zastanawiano się tam poważnie nad

wielce szkodliwym podziałem zagród i majątków włościańskich pomiędzy rodzeństwo. Mojem zdaniem panie, jestto dla nas chłopów rzecz bardzo doniosłej wagi. Zechce więc Szanowna redakcya jeszcze dwie bardzo ważne uwagi w tej sprawie w Prawdzie umieścić.

Na podział majątków rolnych pomiędzy rodzeństwo zezwala ustawodawstwo państwowe; ale któż ukuł to prawo przed dwudziestu kilku laty? **Oto żydo-liberały.** Tak sobie między sobą rozumowali: Im więcej się rozdrobni gospodarstwo rolne, tem więcej wzrośnie ubóstwo na wsi, tem tańszy będzie z chłopa robotnik w naszych fabrykach. U kmieciów nie będzie zarobku, bo niestanie i samych kmieciów. Pół morgi, choćby i morgę obrobi żona, a mąż i dzieci dorośléjsze pójdą do naszych fabryk bo przecież rodzina, zwłaszcza liczniejsza nawet ze czterech mórg nie wyżyje. Będziemy mieli dużo robotnika, a ten robotnik musi być tani, nasze zyski będą wielkie. Tak mówili żydo-liberały — między sobą; ale w radzie państwa wołali, że podziału gruntów chłopskich domaga się wolność. Piękna mi tam wolność, co z chłopa czyni niewolnika żydowskiego. Około miast fabrycznych chłopstwo poszło na służbę do fabryk; u nas jednak coś gorszego wynikło. Nie ma nawet biedakowi na mordze, lub dwu, iść do kogo na służbę, fabryk nie ma. Jedni jadą do Ameryki, gdzie nie mniejszą biedę klepią, albo wracają sterani na zdrowiu, do żadnej już pracy niezdolni; inni wychodzą na robotę do Niemców, lub na Węgry, kędy gorliwie między nimi głoszą zasady Marksa i Lasala towarzysze z pod czerwonej wiechy, inni wreszcie pozostają w swej biedzie w domu, ale często ze założonemi rękami. „Na frasunek dobry trunek“.

Niektórzy też na chudobę swoją zaciągnęli długi, aby się pocieszyć choć gorzałką, piwskiem, lub winem, co wyrosło nie na Węgrach, ale w piwnicach żydowskich. Tej pociechy coraz więcej się chciało, a żyd znowu dobrym zyskiem pocieszony, chętnie jej udzielał. Ostatecznie skończyło się za rok, dwa, najwięcej za trzy, co się skończyć miało: **żyd wygnał chłopa ze zagrody a chłop u niego musi pracować.** Mój Boże, kto zliczy te majątki drobne, co są dziś w rękach żydowskich w Galicyi? Kto policzy tych nieszczęśliwych braci naszych, co dziś muszą służyć żydom i żyć w niewoli Izraela galicyjskiego? A wszystko to wynikło z nieszczęsnego podziału majątków chłopskich pomiędzy rodzeństwo. Doprawdy krwawemi łzami chce się płakać, gdy się to rozważy. Ale na tem nie koniec. — Dzisiaj chyba nie ma takiego, który choć coś świata zwąchał, aby nie wiedział, że jak przed trzydziestu laty żydzi spłodzili fałszywy liberalizm dzisiejszy, tak równie i socyalizmu niechrześcijańskiego są ojcami i przywódcami. Kto był Lasal i Marks i inni twórcy socyalizmu tego? Żydzi, Do niedawna stało żydostwo w całej Europie na bardzo kruchych nogach; trwoga je przejmowała, bo lud wyzyskiwany przez nich zaczynał na nich zębami zgrzytać. Trzeba było żydów ratować. Kto się miał tego podjąć, oczywista jeno żydzi bankiery i wielcy fabrykanci, upatrzyli sobie ruchliwych ziomków swoich, dali im pieniędzy dużo i kazali pomiędzy ludem ogłaszać nauki dziwaczne i bezbożne Marksa, Lasala i innych. Pieniądz ma urok wielki. Do pejsatych towarzyszy z pod czerwonej wiechy, przyłączyły się na apostołów socyalizmu całe bandy chciwych grosza ludzi, którzy już dawno zadusili swoje sumienie i wyzbyli się wiary katolickiej. Żydzi dziecka zaś swego nietylko nieopuszają, ale je tem staranniej pielęgnują, im bardziej ono odwraca od nich uwagę robotników, przez nich wyzyskiwanych. — Kto dziś daje na wybory socyalistów? Żydzi. Kto płaci agitatorów socyalistycznych, znowu żydzi. Przed kilkunastu laty na agitacyę socyalistyczną w Galicyi bankier warszawski wysypał ogromne sumy, to rzecz znana. Niedawno odbył się wiec chrześcijańsko-słowiański w Krakowie. Już sama zapowiedź wiecu chrześcijańskiego poruszyła i przeraziła socyalistów czerwonych, ale poruszyła jeszcze więcej żydów na Kazimierzu i Stradomiu. Trzeba ratować sztandar czerwony, trza ratować żydostwo! Nie żałowano grosza na ściągnięcie do Krakowa, co miały Czechy. Morawa i Szląsk tęższych krzykaczy socyalistycznych, aby choć nimi zapełnić pustki w obozie socyalistycznym w Krakowie. Taki pociąg wiozący odsiecz towarzyszom z pod czerwonego sztandaru do Krakowa, kosztował grubo, a więcej jeszcze trzeba było wydać na poczęstunek, bo gęba co dużo krzyczy, dużo też i potrzebuje. Powiadają że wirsztli, wędzonek, piwa i koszernej kiełbasy zabrakło wtedy w Krakowie. Kto dał nato wszystko? Jużcić żydzi! Zresztą trzebaby być głupcem, żeby niezmiarkować, że przecież te mizerne pięciocentowe składki, ledwie od dziesiątego robotnika tygodniowo wypłacane, mogą wystarczyć na olbrzymie agitacye socyalistyczne, na urządzenie tylu wieców w Galicyi w ciągu roku, na tyle wycieczek pejsatych towarzyszy, na wydawnictwo tylu pism i broszurek za bezcen, albo za darmo, wciskanych do ręki robotnika, lub chłopa. Nie wyborną organizacyą, nie, jak się chełpią wodzowie z pod czerwonej wiechy, ale kapitałami żydowskimi stoi silnie socyalizm w Galicyi. Wiedziałeś panie, co mówił poseł Szajer. Udał on się na wiec socyalistów we Wiedniu. Tam przywódca ich bronił żydów i gadał, że to nieprawda, jakoby żydzi wyzyskiwali lud. Na to Szajer nie mogąc wytrzymać oburzenia, zawołał: A przecież to jest prawda. Wnet towarzysze z pod czerwonej wiechy zachuczeli Szajera i nawet o opilstwo go pomówili, co panie jest niepodobne do uwierzenia. Ale przypuśćmy, że sobie Szajer podchmielił, aby się niewstydzić pójść na zgromadzenie socyalistyczne, przypuśćmy, że tak było, to przecież żydów to nieobroni, skoro usposobienie zmusza bezwiednie chłopa galicyjskiego, aby wyzysk żydów potępił. Jakże głęboko odczuwamy krzywdę, którą nam żydzi wyrządzili. Lecz i ta krzywda wynika jak widzimy, z podziału gruntów włościańskich.

Niedawno we Lwowie socyaliści uchwalili, że im trzeba iść do nas pod strzechę, pod tę, świętą ojców naszych strzechę, gdzie jeszcze godzinkami wychwala

się przenajświętszą Panienkę, gdzie jeszcze sumienie obowiązuje. Bracia! Czy to podzielamy zasady zachowawczo-katolickie, czy należymy do stronnictwa księdza Stojałowskiego, czy jesteśmy z partyi ludowców, połączmy się razem, niech ustąpi waśń z pośród nas, a miotłami odpędźmy tych wysłanników żydowskich od naszych domostw! Oni przyjdą kusić tych naszych braci, co tylko po kawałku ziemi mają. Bieda mogłaby ich skłonić, aby choć na chwilę nadstawili ucha na nauki żydowskie Marksa i Lasala. Bracia! Czy ubodzy, czy bogaci, odtrąćmy ich od siebie. Biedzie naszej sami jakoś zaradzimy przez oszczędność i pracę a wreszcie przez zdanie się na Opatrzność Boską, która ma, jak powiada przysłowie, skrzynie bez wieka dla każdego człowieka. Bracia włościanie jeszcze raz wołam, w tym Nowym roku: Połączmy się razem, ale połączmy się na gruncie św. wiary katolickiej, połączmy się na gruncie miłości nieszczęśliwej Ojczyzny naszej — Polski! Socyalista to wróg nietylko naszej świętej wiary katolickiej, ale to wróg Polski. Niedawno mieliśmy tego przykład we Wiedniu, a przedtem jeszcze w Hamburgu, gdzie socyaliści z Polski słuchali z wytartem czołem, jak socyaliści Niemcy plwali na naszych biednych robotników polskich. Żeby ci socyaliści z Poznania byli mieli choć trochę miłości ojczyzny, byliby sobie uszy zatkali, aby niesłuchać obelg na robotnika polskiego miotanych i byliby, uciekli z Hamburga do Wielkopolski. **Bracia rolnicy! Póki tchu u nas, niech hasłem naszem będzie: Za Wiarę św. i Ojczyznę!** Tak, jak to było hasłem naszych przodków co Polski, i św. Kościoła przez tyle wieków bronili mieniem i życiem.

Polanka wielka dnia 1. stycznia 1898.
czytelnik Prawdy Franciszek Jarzyna.

Ze Sejmu.

W dniu 28. grudnia zebrał się Sejm galicyjski na pierwsze posiedzenie, które po odprawionych uroczystych nabożeństwach, zagaił marszałek kraju Stanisław hr. Badeni, wygłaszając krótką powitalną mowę. Hr. Badeni zaznaczył przedewszystkiem ku zadowoleniu całego Sejmu, że kraj stoi wiernie przy sztandarze samorządu krajowego, opartego o uznanie praw i odrębnych warunków rozwoju naszego kraju. Jakkolwiek ta część mowy była ostrożnie ułożoną, biła z niej przecież myśl, że kraj nie tylko trwa przy dotychczasowych zasadach samorządu, lecz także domaga się nadto jego rozszerzenia i powiększenia praw Sejmu. Słusznie podniósł przytem marszałek, że powinniśmy wzmacniać podstawę samorządu nie tylko w Wiedniu w Izbie poselskiej, lecz także tu w kraju, w Sejmie, załatwiając w nim, a nie poza nim nasze sprawy i sprawy krajowe.

Przechodząc do szczegółowych zadań kraju, poruszył marszałek hr. Badeni sprawę naszego szkolnictwa ludowego i przyznając, że jeszcze 300 tysięcy dzieci wcale nie pobiera nauki w szkołach ludowych, wykazywał konieczność znalezienia przez kraj środków na takie poparcie naszego szkolnictwa, by wszystkie dzieci z nauki szkolnej korzystać mogły. Trzeba więc pomnożenia szkół, liczby nauczycieli ludowych i seminaryów nauczycielskich. Mowca wykazywał, że obecna ludność kraju nie starczy na czynienie tych wielkich wydatków i dla tego przedstawiał konieczność i sposoby polepszenia skarbu krajowego. Marszałek omawiał następnie projekta ustaw, których uchwalenie zalecał Sejmowi, a więc ustawy o pozwolenie Bankowi krajowemu na wypożyczanie kasom gminnym i powiatowym, oraz Towarzystwom zaliczkowym większych sum, z którychby udzielały pożyczek włościanom na hipotekę — ustawy o dzieleniu wspólnych gruntów po wsiach, o skupianiu (komasacyi) rozrzuconych gruntów rolnych i o wyłączaniu obcych gruntów z lasów — ustawy budowniczej dla wsi i małych miasteczek, ustawy o przeznaczeniu kwoty stu tysięcy na bezzwrotne zapomogi dla włościan dotkniętych nieurodzajem i ustawy o polepszeniu płac urzędników krajowych. Wreszcie zakończył marszałek okrzykiem na cześć cesarza, który wszyscy posłowie powtórzyli.

Po tej mowie marszałka, która zrobiła bardzo dobre wrażenie, przemówił namiestnik książę Sanguszko i zapewniając, że rząd jest życzliwy dla kraju i na rękę mu iść się stara, przedstawiał, że Sejm mając na oku dobro kraju, powinien mieć jednak także wzgląd na państwo i jego interesa. Po przemowie namiestnika zabrał głos prezes Koła polskiego we Wiedniu Jaworski i postawił niespodziewanie radośnie przyjęty wniosek o wysłanie adresu do cesarza, w którymby wszystkie żądania kraju, osobliwie co do rozszerzenia samorządu, były wymienione. Taki sam wniosek postawił poseł Szczepanowski w imieniu lewicy sejmowej, która mimo, że dawniej już uchwaliła postawienie tego wniosku dała się jednak nieopatrznie wyprzedzić konserwatystom, którzy w ten sposób główną zasługę wysłania adresu sobie przypiszą. Trzeci wniosek o wysłanie adresu postawił w imieniu posłów ludowych dr. Bernadzikowski, którego mowa zbytniemi przechwałkami przepełniona, nie najlepiej wypadła i nie jednakie wrażenie wywołała. Wszystkie trzy wnioski odesłano do komisyi złożonej z 32 posłów, która po przeprowadzeniu obrad przedłoży dopiero sejmowi szczegółowy projekt adresu, nad którym w pełnej Izbie rozprawy będą się toczyć.

Bardzo daleko idący wniosek postawił Rusin Barwiński, bo domagał się, aby nauka języka ruskiego była obowiązkowo zaprowadzona we wszystkich szkołach średnich wschodniej i zachodniej Galicyi, a więc po całym kraju. Wniosek odesłano do komisyi i nie ulega wątpliwości, że komisya nie zgodzi się na cały wniosek, gdyż w zachodniej Galicyi Rusinów nie ma, a więc i konieczna potrzeba zaprowadzania tam obowiązkowej nauki języka ruskiego odpada.

Szereg wniosków postawili posłowie ludowi, i tak: Bojko domagał się zniesienia instytucyi rewizorów bydła, Milan uregulowania okręgów nawiedzonych

zarazą bydlęcą, dr. Bernadzikowski zniesieniem myt na drogach krajowych i państwowych, Wójcik utworzenia zakładu dla głuchoniemych w Krakowie. Prócz tego postawił dr. Weigel wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu, przez zaprowadzenie nowej kuryi powszechnego głosowania i o stworzenie osobnego trybunału, któryby się zajmował tylko rozstrzyganiem protestów wniesionych przeciw wyborom posłów. Wreszcie poseł Kramarczyk żądał lepszego wynagrodzenia za podwody, dostarczone władzom wojskowym.

Po uchwaleniu prowizoryum budżetowego, na pierwszy kwartał, t. j. po dozwoleniu na pobieranie dodatków od podatków przez czas trzechmiesięczny, odroczył się Sejm aż do 10 stycznia.

LISTY.

Z Chrzanowa. Na publicznej licytacyi wydzierżawił Wydział Rady powiatowej chrzanowskiej wszystkie myta panu Wiśniowskiemu i jego poddzierżawcom włościanom jako *więcej* od żydów ofiarującym. Stąd radość u nas, a krzyk wielki w Izraelu. Kahał żydowski, jakoby jaka władza naczelna, wniósł podanie do Wydziału Rady powiatowej, upominając „Wydział“, aby, jeśli chce mieć nadal *zaufanie* kahału, zniósł powziętą uchwałę i napowrót choć za niższą cenę oddał myta żydom. Jednak tuszymy, że legalna i sprawiedliwa uchwała Wydziału się utrzyma, że nareszcie i chrześcijanom pozwoli się korzystać z przysługujących im praw konstytucyi. Dotychczas korzystali żydzi, ciężary ponosili tylko chrześcijanie. *Równa miarka!* Bez względu na opinię kahałów żydowskich!

Wasz czytelnik.

Z Rzeszowa. Zarówno w całej ziemi Rzeszowskiej, jakoteż we wszystkich okolicznych powiatach, a nawet poza granicami kraju naszego, słynie z łask i cudów Najświętsza Nieba i Ziemi Królowa, która jakby tron szczególniejszego miłosierdzia i niewyczerpanej dobroci założyła przy swej cudownej figurze w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Kościół ten fundowany przez Mikołaja Spytka Ligęzę wojewodę sandomirskiego roku 1629, prócz pięknej i wspaniałej budowy należy do najcenniejszych zabytków naszej przeszłości. Posiada nadzwyczaj bogato, przeważnie w marmurze i alabastrze rzeźbiony ołtarz wielki, nader cenną malaturę, al fresco z połowy 17 stulecia tak w kopule, jakoteż i na całem sklepieniu, a w końcu piękny ołtarz w kaplicy Cudownej Matki Bożej.

Tutaj od tylu set lat, królowie i wielcy, składali swe ofiary, — kapłani swe prace, — bogaci, możni, złoto, — ubodzy swe łzy; — młodzież kwiaty, starce, — pacierze, a lud wszystek swą cześć gorącą.

W kaplicy Matki Bożej Rzeszowskiej chorzy odbierali zdrowie, znękani pociechę, — biedni zlitowanie, — a pracą zmożeni, nowe siły na bój żywota. Niegdyś za dawnych lepszych czasów, jaśniała ta kaplica całem bogactwem swej krasy, na którą składały się w równej mierze dary wielmożów, jak i codzienny pracowity znój roboczego ludu. Z biegiem czasu kaplica ta wiele straciła na swej ozdobie i choć nie ustały tu cuda i łaski Matki Najświętszej, to jednak znikła dawna świetna szata tego cudownego miejsca, nadto wskutek złego stanu dachów, trwającego lat kilkanaście, w niektórych miejscach przemokły sklepienia, a tak zostały uszkodzone tynki, a wraz z niemi i piękna malatura. Dachy konwent pokrył na nowo w 1896, lecz obecnie grozi niebezpieczeństwo, że tynk przemoknięty szczególnie w kopule, będzie odpadał. Zwrócił też uwagę konwentowi ze swego urzędu Wiel. Pan Dymetrykiewicz c. k. konserwator i polecił podpisanemu, by w jak najkrótszym czasie konwent przeprowadził restauracyę w kopule i w kaplicy Cudownej Matki Bożej.

Ponieważ konwent rzeszowski jest ubogi, utrzymuje się tylko z ofiarności P. T. Dobrodziejów i nie ma żadnych funduszów na powyższy cel, przeto podpisany w imieniu konwentu puka do Czcigodnych serc Czcicieli Tej Królowej Polski i prosi o łaskawe choćby najskromniejsze ofiary na powyższą restauracyę.

Na restauracyę kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie złożyli: Gminy, Korabina 2 fl., Kulmatycze 1 fl. 65 ct., Hucisko Jawor 1 fl., Jabłonka 2 fl. 20 ct., Głojsce 4 fl. 50 ct., Bugaj 3 fl., Jawornik miasto 2 fl. 37 ct., Dułąbka 1 fl., Kłodana 3 fl. 67 ct., Matysówka 3 fl., Kruchela Pawł. 2 fl., Bratkowice 10 fll. 8 ct., Babica 12 fl., Hucisko 1 fl. 35 ct., Hoszanawa 1 fl. 70 ct., Krzemienica 10 fl., Kunowa 1 fl. 50 ct., Glinik 2 fl. 32 ct., Czarna 6 fl. 65 ct., Olechowa 4 fl., Dobromil 5 fl., Klęczany 4 fl. 20 ct., Lipie 4 fl. 50 ct., Jawornik 3 fl., Korczyna 1 fl. 60 ct., Dąbrowki 3 fl. 50 ct., Łopuszka mała 1 fl. 61 ct., Przybówka 5 fl. 40 ct., Kalembina 1 fl., Gniewczyna łańcucka 7 fl. 72 ct., Przedmieście Sędziszów 3 fl., Lipowica 2 fl., Budzisz 3 fl., Chodaczów 3 fl. 50 ct., Kańczuga 2 fl. 18 ct., Majdan 2 fl., Iwierzyce 5 fl. 4 ct., Ulanów 2 fl. 20 ct., Pełkinie 10 fl. 50 ct., Sonina 5 fl., Jawornik m. 1 fl. 95 ct., Rożnow Radowice 1 fl. 10 ct., Wiel. ks. Burgulewicz z Niemaszowa 1 fl. 30 ct., Katarzyna Zojcha 50 ct., Wiel. Pan Maksymilian Jasiński 5 fl. Wiel. ksiądz Batko 1 fl., O Podworski 50 ct. Wszystkim ofiarodawcom składam w imieniu konwentu staropolskie: Bóg zapłać“.

O. Hipolit Śmiałowski
Gwardyan OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Obrona przeciw żydom.

Z tego cośmy dotychczas o żydach nadmienili, nietrudno odgadnąć, dlaczego przeciwko nim w ostatnich latach powstało w różnych krajach niesłychane oburzenie. Zamiast bowiem uczciwie korzystać z równouprawnienia, chwycili się żydzi pod osłoną prawa najgorszych środków i dróg do zawojowania chrześciańskich narodów. Depcą w ohydny sposób wszelkie boskie i ludzkie prawa, byle tylko tuczyć złotego cielca, który zdaje się być dzisiaj dla nich jedynym Bogiem i Messyaszem. Ale nawet robaczek lichy broni się, kiedy czuje grożącą zgubę. Jestto więc całkiem naturalnem zjawiskiem, że narody chrześciańskie, gnębione przez żydów, zaczynają się bronić. Mają do tego wszelkie prawo tembardziej, że czują swoją moralną wyższość nad żydami i są świadome swojej niezaprzeczonej żywotności.

Może najpóźniej obudziła się ta chęć obrony przeciw żydom w naszym narodzie polskim, chociaż nam najbardziej grozi zżydzenie. Lepiej późniéj niż nigdy! Niech będzie więc i za to chwała Panu Bogu, że znaleźli się u nas ludzie rozumni i szczerze kraj miłujący, którzy ufni w pomoc Bożą, mimo swej szczupłej garstki, stanęli do walki z przemożnym wrogiem. Chwała Bogu, że już w kilku główniejszych miastach Galicyi powstały związki chrześciańsko-narodowe, które mają na celu oswobodzenie Chrześcian z okropnej niewoli żydowskiej. Pojawiło się również w ostatnich latach w Galicyi kilka gazet polskich, które szczerze i wytrwale bronią Chrześcian przed tą szarańczą. Cześć im! Tę walkę

z żydami nazwano z cudzoziemska **antysemityzmem** a jej zwolenników **antysemitami**. Sami żydzi ją przyspieszyli, szczególnie przez to, że zrzucili maskę i połączyli się ze socyalistami, znanymi wrogami religii, rodziny i narodu, co się okazało szczególnie przy pierwszych wyborach z piątej kuryi we Lwowie i w Krakowie.

Ale rzecz dziwna, żydzi znaleźli między katolikami Polakami swoich obrońców, którzy zaślepieni, lub przekupieni stają po stronie żydów i zwalczają antysemitów. Nasuwa się tu porównanie może niezbyt piękne, ale dosadne: Pies trzymany długo na obróży, tak się do niej przyzwyczaja, że potem kąsze rękę tego, kto mu chce zdjąć tę obróżę. Sami żydzi dali niegdyś na sobie tego przykład, kiedy szemrali przeciwko Mojżeszowi, że ich wywiódł z niewoli Egipskiej.

— I cóż mówią przyjaciele żydów na swoją i żydów obronę? — *Oto naprzód twierdzą, że antysemityzm nie zgadza się z religią chrześciańską, która nakazuje miłować wszystkich bez wyjątku nawet i żydów i uważać ich za bliźnich.* Jakto? Więc bronić się przeciw przewadze żydów nie zgadza się z duchem religii Chrystusa Pana? Więc dać się im połknąć, więc oddać im na łup nasze wioski i miasta, to będzie po chrześciańsku?? O zgrozo! o wstydzie! Przecież religia Chrystusa Pana nie tylko pozwala, ale owszem nakazuje bronić swej wiary, mienia, życia, wolności, a właśnie o to chodzi t. z. antysemitom. Pan Jezus powiedział: „Bądźcie mądrymi jako wężowie a prostymi jako gołębice“. Mat. X. 16. Chrześciaństwo głosi pokój, ale tylko ludziom dobrej woli, zaś z przewrotnymi ludźmi każe walczyć stanowczo i w tem znaczeniu powiedział Pan Jezus: „Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię. Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Mat. X. 34. Jeżeli cię gorszy oko twoje wyłup je. Jeżeli cię gorszy ręka albo noga twoja, odetnij ją“. Mat. XVIII. 8.

Nawet gdybyśmy przeciw żydom ogłosili krucyatę, toby nie było nic niezgodnego z ewangielią, boć przodkowie nasi walczyli nieraz zbrojno z Turkami i Tatarami, a dzisiejsi żydzi nie są w niczem dla nas lepsi od Turków i Tatarów, którzy niegdyś najeżdżali naszą ojczyznę. Ale czy kto z nas dzisiaj nawołuje do wojny przeciw żydom? Nie! Czy kto żąda, żeby „siarką, smołą i ogniem piekielnym wypalić synagogi, zburzyć domy żydów, odebrać im gotówkę, wypędzić z kraju, jako psy wściekłe na chwałę Bogu i Chrześciaństwu?“. Nie; choć tego wszystkiego żądał Marcin Luter, którego żydzi i tak lubią, zarzucając mu jedynie, że „w zapatrywaniach swoich na żydów był chwiejny!“ Ci okrzyczani dzisiejsi antysemici nie ubili nigdzie jeszcze ani jednego żyda. Wprawdzie polała się w ostatnich czasach tu i owdzie w Galicyi krew żydowska, ale z przyczyny samych żydów i to z rąk takich ludzi, którzy o antysemityźmie pewno jeszcze nie słyszeli a przynajmniej nie czytali pism antysemickich. Nawet ci wiedeńscy antysemici, co to najbardziej psują krew naszym przyjaciołom żydowskim (po części słusznie, bo nie są bardzo radzi Polakom), nawet i oni nie dopuszczają się na żydach, żadnych gwałtów i mordów. Między żydami wiedeńskimi możnaby znaleść co najwyżej wielu „mocno przestraszonych“ z winy antysemitów, ale to nie szkodzi. *(Dokończenie nastąpi).*

Co słychać w świecie?

Austrya. Nowy prezydent ministrów br. Gautsch nie myśli wcale o zwołaniu parlamentu wiedząc, że obrady nie mogłyby spokojnie odbywać się, bo obstrukcya zaczęłaby na nowo dokazywać rządu bez parlamentu, starając się o rozwiązanie jakich układów z Niemcami. I oto dzięki Niemcom doszliśmy do tego, że najważniejsze prawo konstytucyi t. j. udział parlamentu w rządach państwa zostało zawieszone na kołku, a rząd załatwia najważniejsze sprawy państwa za pomocą *rozporządzeń cesarskich bez przyzwolenia parlamentu.* W ten sposób wyszły: 31 Grudnia rozporządzenie cesarskie dozwalające rządowi na pobór podatków i czynienie wydatków potrzebnych dla państwa coś do końca Czerwca 1898, rozporządzenia załatwiające ugodę z Węgrami w ten sposób, że dotychczasowa ugoda ma obowiązywać nadal bez zmian przez cały rok 1898, wreszcie rozporządzenie zaprowadzające nowe opłaty i należytości stemplowe w procesach prowadzonych wedle nowych przepisów procesowych. W ten to sposób ważne ustawy przyszły do skutku bez parlamentu, który byłby w obronie interesów ludu niejedną zmianę w nich przeprowadził.

Rządowi rozchodzi się przedewszystkiem o pojednanie Niemców z rozporządzeniami językowemi i doprowadził już do tego, że Czesi zgadzają się ponoś na pewne zmiany w rozporządzeniach. Cóż kiedy Niemcy coraz więcej żądają. Na dzień 3-go Stycznia *zwołał br. Gautsch* kilku najwybitniejszych przywódców *Niemców z Czech* do Wiednia *na narady*, na których przedstawia im możliwe ustępstwa w zmianach rozporządzeń językowych i od uchwał które tam zapadną zależeć będzie wcześniejsze, lub późniejsze zwołanie parlamentu. Oprócz tych ustępstw co do rozporządzeń językowych, uczynił rząd jeszcze drugie wielkie ustępstwo Niemcom; bo oto *zamknął sessyę parlamentu*, przez co obecny *prezydent z wiceprezydentem* Izby poselskiej, *tracą swoje godności* tak, że po zwołaniu Izby nowe prezydyum musi być wybrane. Rząd dogodził w ten sposób Niemcom, którzy koniecznie domagali się ustąpienia Abrahamowicza z krzesła przewodniczącego Izby i dopięli ostatecznie swojego zamiaru.

Mimo tych ustępstw zażartość Niemców nie maleje, a wściekłość ich przeciw Czechom jest przecież tak wielką, że chcieli już *przeniesienia niemieckiego Uniwersytetu z Pragi* do innego (niemieckiego) miasta w Czechach, byleby tylko od Czechów się odsunąć. Zrozumieli jednak na końcu, że sami najgorzej na tej zamianie wyszliby i odstąpili od tego zamiaru.

W dniu 28-go Grudnia zebrały się sejmy Galicyi, Dolnej Austryi, Krainy i Moraw. Zebrał się także

sejm gorycki, lecz nie przybyli nań wcale posłowie Słoweńscy z powodu, iż Włosi ciemiężą tam strasznie Słoweńców; wskutek tego już pierwsze posiedzenie nie mogło się odbyć z powodu braku dostatecznej liczby posłów, a i dalsze się nie odbędą, gdyż posłowie słoweńscy oświadczyli, że pokąd Słoweńcy nie zostaną równouprawnieni, potąd noga ich w Sejmie nie postoi. — *Sejm czeski* zbierze się *10 Stycznia* i już teraz wszyscy wyczekują jego obrad z ciekawością i niepokojem, bo jeśli nie przyjdzie na nim do jakiego porozumienia Niemców z Czechami, to i Izba poselska nie może być zwołana i obrad rozpocząć. Wszystko tedy zależy obecnie od obrotu spraw w Sejmie czeskim, który w ten sposób rozstrzygnie o tem, czy długo jeszcze będzie rząd bez parlamentu wbrew konstytucyi rządzić!

W Węgrzech powstała także obstrukcya, którą przeciw rządowi prowadzi opozycya w Sejmie węgierskim, nie chcąc się zgodzić na przedłużenie ugody z Austryą. Rząd nie mogąc sobie dać z opozycyą rady przedłuży ugodę bez ustawy, a więc w ten sposób i we Węgrzech rozpoczną się rządy wbrew konstytucyi i woli Sejmu.

W Prusiech smutno zapowiada się ten rok dla Polaków, bo oto rząd chce *nowe sto milionów* poświęcić na wykupno ziemi z rąk polskich w Poznańskiem i na osadzanie na nich protestanckich chłopów niemieckich. Nowe walki i nowe straty znów nas tam czekają!

Grecya zawarła już ostatecznie pokój z Turcyą, ale na wyspie *Krecie* nie powrócił jeszcze spokój bo Turcya nie chce wycofać stamtąd wojsk swoich, a ludność miejscowa koniecznie tego wymaga, grożąc że inaczej wystąpi przeciw gubernatorom, którym z polecenia wielkich państw ma zostać jakiś wyższy urzędnik lub wojskowy.

W Hiszpanii rząd ma wielkie kłopoty z buntem na wyspach Kubie i Filipinach, które chcą się oderwać od państwa hiszpańskiego i własne rządy ustanowić. Rząd hiszpański udzielił już szeroki samorząd Kubie mimo to jednak spokój nie został jeszcze przywrócony, a wzburzenie w Hiszpanii jest z powodu tych klęsk i ogromnych strat pieniężnych tak wielkie, że gotowa tam wybuchnąć rewolucya, jeśli wielkie zmiany w sposobach rządów nie zajdą.

Anglji równie niewiedzie się w wojnie z buntowanem plemionem indyjskiem, które się mężnie bronią i Anglikom wielkie straty zadają.

Dziwne rzeczy zaczynają się dziać teraz w **Chinach** ogromnem państwie położonem w Azyi, a liczącem olbrzymią cyfrę 358 milionów mieszkańców, to jest niemal tyle ile liczy cała Europa! Otóż w tem państwie rozleglejszym niż cała Europa, rząd jest nadzwyczaj słaby i nie dba wcale o rozwój państwa na wzór państw europejskich, lecz trzyma się starych form i urządzeń, które nie nadają się już oczywiście na obecne czasy. Od dawna już rozmaite państwa europejskie oraz azyatyckie państwo Japonia sąsiadujące z Chinami, spoglądają z wielkiem apetytem na to ogromne państwo, chcąc czy to ziemie jakie mu zagarnąć, czy też cały handel w swoje ująć ręce. Przed kilku laty Japonia niezgorzej już wyszła na wojnie z Chinami, którą świetnie wygrała, pobijając na głowę tę potworną niedołęgę. Dotychczas jednak miarkowały się wszystkie państwa w swoich zapałach z obawy, żeby do walki między niemi samemi o rozbój nie przyszło. Aż tu nagle dochodzi wiadomość, że okręta niemieckie zajęły wyborny port Chiński i szmat kraju, a rosyjskie świetny port chiński Artura, na który wszystkie państwa oddawna się łakomiły. Powstało oczywiście ogromne zamięszanie, bo Anglia ogromnie nie rada, że ją kto inny wyprzedził, a także i Japonia grubo markotna, że bez jej zezwolenia jej sąsiadkę łupią. Państwa te wysłały też zaraz wielkie floty, które krążą koło wybrzeży chińskich, dotychczas jednak żadnych zdobyczy nie zrobiły. Zdaje się więc, że Niemcy z góry zmówiły się z Rosyą, o czem Anglia i Japonia wcale nie wiedziały, co je do tem większego gniewu pobudza, rodząc po świecie obawę, że o podział Chin gotowa straszna walka się rozpocząć.

ROZMAITOŚCI.

Wszystkim naszym prenumeratorom i czytelnikom, przy tym Nowym Roku zasyłamy nasze najserdeczniejsze życzenia: Błogosławieństwa Bożego, oraz wszelkiej pomyślności. Prosimy zarazem o popieranie i rozszerzanie naszego pisma.

Jubileusz Ojca św obchodzono u nas w Krakowie bardzo uroczyście. W kościele N. P. Maryi odprawił Najprzewielebniejszy Książe Biskup uroczystą sumę, podczas której wypowiedział wspaniałe kazanie Ks. Prałat Pelczar. Na nabożeństwie tym byli obecni dostojnicy duchowni, jenerałowie wraz z mnóstwem oficerów — najwyżsi dostojnicy wszelakich urzędów, oraz tłumy pobożnej publiczności. Wieczór całe miasto (z wyjątkiem mieszkań żydowskich) zajaśniało tysiącem świateł. Przed pałacem Księcia Biskupa, oraz po ulicach miasta grała nasza muzyka „Harmonii“.

Hojna ofiara. Ks. kardynał Sembratowicz darował posiadłość swoją we Lwowie przy ul. Długosza 17, wartości przeszło 50.000 złr., funduszowi „ruskiego zakładu wychowania dziewcząt“.

Nowe stemple. Ministerstwo skarbu zaprowadza z dniem 1. stycznia nowe znaczki stemplowe. Dotychczasowe stemple będą wycofane z obiegu 28. lutego i użycie ich po tym dniu będzie niedozwolonem. Można je będzie wymienić na nowe w czasie od 1. lutego do 31. marca, po tym zaś dniu tracą już wszelką wartość. Nowe stemple są sporządzone z papieru tak delikatnego i kruchego, jak szkło francuskie i nawet krajowa dyrekcya skarbu uznała za stosowne zwrócić uwagę, iż z tymi stemplami obchodzić się potrzeba jak ze zbitym garnuszkiem. A więc z dziesięć razy taki stempel oglądnąć i bardzo a bardzo uważnie nalepiać, by się nie zepsuł. Czy ten nowy arcymądry wynalazek ma służyć także i do ulżenia wiejskiej ludności? Czy ciężka od pracy ręka naszego włościanina będzie mogła obejść się należycie z kruchutkim i cieniutkim jak pajęczyna stemplem?

Spółka rolnicza w Rymanowie. Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną, świeżo zawiązane zostało. Cel stowarzyszenia jest ochrona rolnictwa, rolników i przemysłowców od wyzysków przy zakupnie i sprzedaży wszelkich płodów i towarów, oraz popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu. Prezesem rady nadzorczej Spółki jest p. Kazimierz Wiktor, właściciel dóbr Zarszyn.

Wydział krajowy przyznał bezprocentowe pożyczki następującym Kółkom rolniczym: w Suchodole 500 złr., Izdebniku 400 złr., Kutach 400 złr., Powodowej 300 złr. i Zagórzu 200 złr.

Nieszczęśliwy wypadek. W Glińsku w kopalni węgla hr. R. Potockiego zawaliło się sklepienie i zagrzebało żywcem robotnika Dmytra Baszyńskiego. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i sześcioro sierot.

W Tarnobrzegu, pod przewodnictwem pana Surowieckiego, odbył się wiec włościan, na którym poruszono sporo ważnych spraw gospodarskich.

Ofiara gorzałki. Donoszą nam z Kęt, że wskutek opilstwa zmarł tam pewien handlarz nierogacizny, który przeżył 83 lat, a często wymawiał okrutne przekleństwa. Dwa dni przed wilią w stanie nietrzeźwym upadł, w polu błądząc na ziemię, a śnieg przysypał go na wieki. Straszny to koniec życia starca, a przestroga dla tych, którzy lubią zaglądać do kieliszka.

Oddział związku handlowego Kółek rolniczych w Rzeszowie rozwija się świetnie. Sklep, oprócz większych zamówień „na rachunek“, miewa codziennie po 150 złr. targu. W pierwszym miesiącu targ wynosił do 8.000 złr. Odbiorcami są w znacznej części włościanie, którzy odwykać zaczynają od sklepików żydowskich.

Rozbestwienie oficera Niemca. Z Tarnowa donoszą: Dziś odegrała się na jednej z najludniejszych ulic naszego miasta krwawa scena. Oficer od kawaleryi Robert Wohlfras, dążąc rano o godz. 8 z domu do koszar, w gburowaty sposób obszedł się z trzema studentami gimnazyalnymi, idącymi w tym samym kierunku ulicą. A gdy jeden z gimnazyalistów zwrócił mu na to uwagę, że od ludzi wykształconych innego żąda się zachowania, nasamprzód począł go lżyć brutalnemi słowy, a potem szablą uderzył go w czoło, zadając mu głęboką ranę. Wieść o zaszłym wypadku lotem błyskawicy rozniosła się po mieście, wzbudzając powszechne oburzenie. Widać ów oficer chciał udowodnić, że co do rozbojów, to rzeczywiście Niemcy wyżej stoją od Polaków.

Ksiądz zrobił trumnę. Piszą do gazet: W Swobódce pod Jałówcem w Galicyi zmarła kobieta. Na pogrzeb przyjechał z własnej gorliwości ksiądz parafialny jazłowiecki B. — lecz znalazł tylko kilka kobiet przy zmarłej, mężczyzny żadnego, a i trumny żadnej. W tem trudnem położeniu kupił dwie deski, kobiety przyniosły piłkę i siekierę i ksiądz ze swoim woźnicą wziął się do roboty i trumnę zrobił. Przy końcu pomagał i chłop miejscowy, któremu ksiądz za fatygę zapłacił. Wobec obojętności gminy i wójta, piękny przykład miłosierdzia ludzkiego dał ów czcigodny a lubiany kapłan.

Zmowa czeladników piekarskich wybuchła za namową żydowskich podżegaczy, tj. socyalistów, tuż przed świętami. Którzy z czeladników chcieli pracować, chwytali ich socyaliści, tłukli niemiłosiernie i pakowali do swego aresztu, jaki urządzili w lokalu swego stowarzyszenia. Pieczywo niesione ku miastu z przedmieść, rzucali na ziemię, tratując dar Boży nogami.

Jakiż był skutek zmowy? Oto ten, że katolicy piekarze nic przed świętami nie utargowali, zato u żydów dozwolili socyały pracować, przez co napchali im kosztem katolików sporo groszy do kieszeni.

Zmowa ustała, ale kilkunastu czeladników rozbijających się, siedzi w aresztach, pozostawiając swe rodziny w największej nędzy. W taki sposób poprawia los robotniczej ludności panicz Daszyński — w ten sposób chciałby i chłopów za nos wodzić, lecz chłop nasz nie głupi. Chyba tylko taki, który żydom wodę nosi pójdzie za nimi.

Radykali i socyaliści (dobrana zaiste spółka!) zwołali do Tarnopola wiec ludowy dla wygłoszenia wstrętnych swoich haseł. Zaledwie jednak najmita ich, niejeki Drohobycki, otworzył usta, 1500 zebranego chłopa krzyknęło: „precz z nim, precz z socyalistami!“ i wiec rozwiązać musiano! Drohobycki też w obawie o całość swojej skóry umknął co rychlej... Dzięki Najwyższemu przecierają się ludziom oczy!

Jaki dochód możemy mieć ze sadu? Pewien gospodarz na wyspie Alsen na morzu Bałtyckiem ma sad obszaru blisko morga, przeważnie obsadzony jabłoniami. Sad jest tak położony, że go nie dochodzą wiatry z północy i wschodu. Rocznie przynosi on gospodarzowi przeciętnie około 900 złr.

Śmierć z głodu. W Starymgrodzie na Pomorzu umarła z głodu 60-letnia wdowa Sibbel, chociaż posiadała dom bez długu i 20 tysięcy marek gotówki. Tej kobiecie zdawało się, że jej majątek nie wystarczy na utrzymanie, zatem żywiła się tylko samym chlebem w małych ilościach.

Najdłuższą brodę na kuli ziemskiej ma podobno pewien francuski robotnik, pracujący w zakładzie metalurgicznym w Vandenesse, w departamencie Nievre. Już w 12. roku życia miał on brodę wcale pokaźną, która w cztery lata później miała już 15 ctm. długości, — obecnie zaś ma 3 metry i 22 ctm., t. j. tyle, ile wynosi podwójna wysokość wzrostu normalnego mężczyzny. Właściciel wspaniałej tej brody zarzuca ją, gdy idzie, na ramiona, a podczas zimy używa jej jako szal, i okręcając nią szyję, chroni się w ten sposób przed przeziębieniem.

Z wody morskiej złoto i srebro chce wydobywać jakiś pomysłowy Amerykanin. — Wychodzi on z zasady, że w 2009 litrach znajduje się pół do 1 grama złota i 2 gramy srebra. Przedsiębiorca sądzi, że codzień wydobędzie za 2400 złr. srebra i złota.

Zawalenie się kamienicy. W ubiegłym miesiącu zawaliła się wewnętrzna część dużej dwupiętrowej kamienicy, budowanej pośpiesznie na Nowej Pradze, przedmieściu Warszawy na rogu ulic Stalowej i Szwedzkiej. Gruzy pogrzebały sześciu ludzi, murarzy z pomocnikami. Na ratunek wezwano straż ogniową i żołnierzy z poblizkich koszar. Pośpieszyło też z pomocą siedmiu lekarzy pogotowia ratunkowego. Zdołano wydobyć zpod gruzów wszystkich sześciu jeszcze żywych, ale poranionych, z połamanemi kośćmi. Są to murarze: Wiktor Ałabasz, Franciszek Sobczak i Ludwik Wiltowski i robotnicy: Wakanowski, Józef Mikołajczyk i Henryk Rudziński. Nazajutrz po wypadku znowu runęła część murów, ale już dom był zamknięty i otoczony strażą. Będą go musieli zapewne rozbierać. Przyczyną wypadku była podobno niedbała robota i licha cegła.

Kalendarz kościelny.

6. Czwartek. Trzech Króli. — 7. Piątek. Św. Juliana i Lucyana. — 8. Sobota. Św. Seweryna,. Maks. — **9. Niedziela I po 3 Królach.** Św. Marcyanny. — 10. Poniedziałek. Św. Wilhelma b. — 11. Wtorek. Św. Higiniusza b. — 12. Środa. Św. Honoraty p. — 13. Czwartek. Św. Hilarego, Gotfryda. — 14. Piątek. Św. Feliksa męcz. — 15. Sobota. Św. Pawła I. Pustel. —

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 8 o godz. 1 min. 24 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—.— Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.